

GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji
Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Telefon redaktora Nr. 250.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry 1 szpaltowy lub jego miejsce
1-sza strona i w tekście 25 gr., strona 4 szpalty. Nekrologi i nadesłane
po tekście 20 gr., strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie 2 zł.
Fantazyjne 25 proc. drożej.

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni”,
(Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru 20 groszy. Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczęd. m. Pabjanic (dopisek: Gazeta Pabjanicka). Prenumerata kwartalna z odnośnikiem do domu 3 zł. zagranica 4 zł.

Z frontu samorządowego.

Stan naszego samorządu poczyna zdradzać objawy choroby chronicznej. Dobiega już nieomal końca rok od czasu wyborów do Rady Miejskiej, a miasto do dnia dzisiejszego nie posiada jeszcze jako tako normalnie skonstruowanego zarządu miejskiego. Szczególnie anormalny stan wytworzył się od 1 listopada roku ubiegłego, t. j. od pójścia na tak zwany delikatnie bezterminowy urlop komisarza p. R. Jabłońskiego, który podobno dotąd z tego stanowiska nie został jeszcze odwołany.

Obowiązki przełożonego gminy pełni tymczasowy wiceprezydent p. Futyma, zamianowany przez władze nadzorcze już na podstawie przepisów nowej ustawy samorządowej, która w odmienny zupełnie sposób w porównaniu ze starą ustawą reguluje sprawę tymczasowego zarządu miejskiego.

Kompetencje tymczasowego zarządu są aż nadto niedostateczne do normalnego funkcjonowania gospodarki miejskiej. Cały szereg poważnych i pilnych spraw czeka na decyzję kolegium magistrackiego i Rady Miejskiej. Zbliża się sezon rozpoczęcia robót publicznych.

Plan tych robót musi być należycie przepracowany i przemyślany, bowiem na dotychczasowych elaboratach jednostki w tym przedmiocie opierać się nie wolno. Każdy grosz przeznaczony na zatrudnienie bezrobot-

nych musi być w sposób celowy i pożyteczny dla miasta wykorzystany.

Ten stan anormalny pogłębia i ta okoliczność, że i obecny zarząd miasta nie może utrzymać ściślejszego kontaktu z którąkolwiek z miejscowych grup społecznych, wobec niefunkcjonowania rady miejskiej.

Spółceństwo zostało odsunięte zupełnie nie tylko od jakiegokolwiek wpływu na bieg gospodarki samorządowej, lecz i od kontroli.

Nie pracuje żadna komisja rewizyjna, nie pracują i inne komisje, które winna już wyłonić rada.

O tej nagiej prawdzie muszą wiedzieć wszyscy panowie radni, których społeczeństwo wybrało po to, by stali na straży interesów miasta, by sumiennie spełniali swoje obowiązki. Za obecny stan rzeczy ponosi odpowiedzialność przed miejscowym społeczeństwem w pierwszym rzędzie Rada Miejska.

Słowa te dyktuje nam sumienie obywatelskie, nie mamy bowiem zamiaru kogokolwiek oskarżać, ale nie będziemy również nikogo oszczędzać.

Spółceństwo pabjanickie domaga się i nadal domagać się będzie od swoich radnych, by wołanili taki zarząd miejski, który potrafi sprostać wkładanym nań zadaniom, który zaspokoi ambicje pięćdziesięciotysięczne go miasta przemysłowego.

Prace i zamierzenia Pol. Czerwonego Krzyża.

Ostatni numer jubileuszowy miesięcznika „Polski Czerwony Krzyż” przynosi bardzo dużo ciekawego materiału o pracy P.C.K. za okres piętnastoletni jego istnienia.

W artykule „Dom wielki jak świat” podano sprawozdanie Zarządu Głównego w formie wywiadu z kierownikami poszczególnych wydziałów.

Mapa zawieszona w gabinecie Naczelnego Dyrektora przedstawia rozmieszczenie instytucji P. C. K. na obszarze całej Polski.

Błyszczą cyfry, rzucone na czarne tło... 317 Oddz., 591 Kół P.C.K., 157 różnych instytucji i zakładów od wzorowych ośrodków zdrowia na Podlasiu do Sanatorium w Zakopanem.

„Przeżywamy obecnie historyczne chwile przełomu” — mówi nac. dyrektor, które zaważą na naszej przyszłości; tworzą się nowe zręby organizacji służby naszej dla wojska i ludności cywilnej.

A jakie są te nowe zręby, informuje dr. Dzierzkowski, kierownik wydziału sanitarnego.

Mamy na warsztacie unormowanie organizacji ratownictwa przeciwgazowego. Ponieważ dotychczasowe werbowanie ochotnicze nie daje pożądanego rezultatu, możnaby wysunąć zasadę przymusu. Ratownictwo — to nie tylko drużyny i sprzęt, ale i zakłady lecznicze, szpitale i odkaźalnie.

Dążymy do tego, aby całość ratownictwa była pod znakiem Czerwonego Krzyża. Chcemy nawet, aby różne drużyny odkażające były u nas zarejestrowane. Jesteśmy jedyną w Polsce instytucją, działającą na zasadzie Konwencji Genewskiej, korzystamy z uprawnień międzynarodowej ochrony, pragnielibyśmy przeto, aby pod znakiem C.K. zespolić całą naszą akcję zapobiegawczą. Stoi przed nami olbrzymi zakres nieograniczonych możliwości. Tworzyć będziemy i nadal drużyny terenowe i eksterytorjalne, utrzymywać ich sprawność, szkolić instruktorów, lekarzy, powiększać sprzęt, współpracować z innymi organizacjami, jak strzelec, harcerstwo, wejdziemy na teren fabryk, zakładów i instytucji i tam przez naszych instruktorów będziemy szerzyć zasady ratownictwa. Chcemy powołać do pracy kobiety od 19 do 45 lat, w pierwszym rzędzie te, które odbyły odpowiednie przysposobienie; do pracy tej wciągamy również młodzież szkolną.

Najbardziej interesującą jest nasza akcja społeczna, w roku bieżącym szczególnie doniosła. O powodzi nie będę mówić, gdyż pracę P. C. K. w akcji ratowniczej wszyscy świeżo mają w pamięci. We Lwowskiem, na Wołyniu i na Polesiu pracowały w tym roku nasze jednostki sanitarne — szpitale przeciwepidemiczne i kolumny dezynfekcyjne. Na Wileńszczyźnie kolumny przeciwjagliczne dokonały 66.042 wypadków oględzin, przeprowadziły 756 operacji większych i 3.941 zabiegów.

W Warszawie pracował wiosną pociąg dezynfekcyjno-kąpielowy, któ-

ry wykapał 5.806 osób, podejrzanych o dur, 2.208 osobom wydano bieliznę.

W dziedzinie lotnictwa sanitarnego idziemy naprzód „pełną parą”. Również w tym roku ruszyliśmy „z posad” ciężkie zagadnienie propagandy higieny na wsi i pracy w ośrodkach zdrowia.

Nasze pielęgniarstwo ma świetną markę zagranicą, która nawet przesyła swoje pielęgniarki do nas na kursy przeszkoleniowe.

Przystąpiono do zorganizowania kilkudniowych pogadanek dla kobiet z zakresu higieny macierzyństwa. Wszędzie pielęgniarki P.C.K. witano przychylnie. Zwłaszcza Ministerstwo Opieki Społecznej życzliwie przyjęło naszą współpracę. I oto na Podlasiu powstały trzy ośrodki zdrowia P.C.K. jak wyspy na beźmiernych przestrzeniach wiejskiej nędzy. Kola Młodzieży — to duma Pol. Czerwonego Krzyża.

Na 1 grudnia 1934 r. w całej Polsce pracowało 2.625 Kół, liczących przeszło 150 tys. członków; korespondencja międzyszkolna polska zajmuje pierwsze miejsce w Europie, a trzecie w całym świecie; coraz lepiej rozwija się współpraca Kół Młodzieży P.C.K. ze szkołą, która powierza naszej młodzieży nie tylko krzewienie higieny, ale współpracę w realizowaniu szkolnego programu z dziedziny kultury życia codziennego.

Najważniejszą jednak zdobyczą Polskiego Czerwonego Krzyża jest zaufanie i uznanie dla jego pracy całego naszego społeczeństwa. Dzisiaj każdy bez różnicy przekonań politycznych i ugrupowań społecznych chętnie pracuje w P.C.K. i wspiera go. Ta ogólna sympatja dla Polskiego Czerwonego Krzyża całej ludności przyczyniła się w znacznym stopniu do tak imponującego rozwoju tej instytucji. Pod tym względem przykład Polskiego Czerwonego Krzyża może być wzorem do naśladowania dla innych organizacji w Polsce.

Solidarność społeczeństwa — to potęga.

Walne zgromadzenie członków P. C. K.

Zarząd Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Pabjanicach, przypomina P. T. członkom o Walnym Zgromadzeniu, które odbędzie się 18 lutego r. b. o godzinie 19-ej min. 30 w Domu Ludowym, (sala Związku Legionistów Polskich na I-ym piętrze) przy ulicy Tad. Kościuszki Nr. 14, i prosi uprzejmie o łaskawe jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków.

Wyżej wspomniane zgromadzenie ważne będzie bez względu na ilość obecnych, w myśl statutu P.C.K. § 22 pkt. 6.

Zawiadomienia z porządkiem dziennym Walnego Zgromadzenia członków P.C.K. rozesłane były wszystkim członkom w dniu 5-go lutego r. b.

Konferencja kierowników szkół.

W ubiegłą sobotę w szkole im. Ewarysta Estkowskiego (Nr. 19) odbyła się konferencja kierowników 7-io klasowych szkół powszechnych obwodu Zduńskowolskiego. W konferencji

brali udział z ramienia władz szkolnych p. podinspektor Uniejewski i p. Łabuda.

Konferencja poświęcona była omówieniu metod pracy kierownika szkoły.

Nauczycielka szkoły Nr. 19, p. Fokczyńska, przeprowadziła lekcję historii w kl. VI-ej, hospitał lekcję tę kierownik p. Józef Sajda, następnie kierownik p. Smałkowski wygłosił referat na temat „wizytacja klas”, poczem odbyła się dłuższa dyskusja nad przeprowadzoną hospitaacją i nad wygłoszonym referatem.

Konferencje tego rodzaju mają na celu odpowiednią realizację nowych programów nauczania.

Szczepienie ochronne przeciw błonicy.

Bezpłatne szczepienia ochronne przeciw błonicy rozpocznie Miejska Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w Pabjanicach, ul. Zamkowa 34, w dniu 22 b.m. o godz. 12-ej.

Szczepione będą dzieci w wieku 8 miesięcy.

PAŃSTWO i OBYWATEL

na tle ostatniej mowy ministra Zyndram-Kościółkowskiego.

Minister spraw wewnętrznych, p. Marjan Zyndram-Kościółkowski, w swem przemówieniu, wygłoszonym onegdaj na plenum Sejmu, podkreślił słusznie, że zagadnienie główne w dyskusji nad naszą administracją wewnętrzną polega na tem: czy udoskonala się organizacja współpracy i współdziałania obywateli z Państwem — i czy administracja państwowa odgrywa w tym procesie rolę dodatnią czy ujemną.

Zaden bowiem z działań służby państwowej, żadne z ministerstw — nawet i ministerstw gospodarczych — nie jest tak czułym barometrem postawionego tu problemu, jak władza, kierująca sprawami wewnętrznymi w Rzeczypospolitej. Jest ona bowiem krzywym niejako zwierciadłem działalności innych resortów.

Rozpatrując ten problem, należy pamiętać, że typ obywatela dojrzałego, zajmującego obecnie czołowe w stolicy czy na prowincji stanowisko w dziedzinie służby państwowej, społecznej, oświatowej, samorządowej itd. — a więc szereg ludzi między 40 a 50 rokiem życia — nie wywodzi się ze szkoły polskiej.

Struktura społeczeństwa na jej szczeblach wyższej hierarchii urzędniczej czy też rozmaitych dziedzin pracy w wolnych zawodach, w bardzo wielu wypadkach nosi skutek tego na sobie piętno szkoły zaborczej lub też szkół polskich, na zaborczych terenach istniejących.

Oczywiście pojęcie „szkoły” musimy tu rozszerzyć. Nie chodzi tylko o ławę szkolną, ale też i o szkołę życia, która stosunek jednostki do państwa kształtowała w sposób specyficzny. A stosunek ten był przecież — z wyjątkiem może niektórych dziedzin życia w Małopolsce — przeważnie negatywny, jeśli chodzi o wzięcie udziału w życiu państwa zaborczego w jego naturalnych funkcjach i zadaniach. Wszak bronić się przed państwem — było ongi naczelnym hasłem

działania tych ludzi. Bojkotować potrzeby państwa, bojkotować wszystko, co to państwo bogaci, co mu służy, bojkotować podatki, przeciwdziałać nawet czynnie zagadnieniom bezpieczeństwa tego państwa i jego organom bezpieczeństwa — policji, żandarmerji — było jednym z przejawów patriotyzmu.

U wielu ludzi właśnie ten stosunek do państwa wsiąkł w krew, i gdyśmy otrzymali po stukilkudziesięciu latach niewoli własne państwo — ludzie ci, żyjąc w zmienionych warunkach, jednak mimowoli, często nawet poświadomie zachowali ten sam stosunek co poprzednio.

To też przez szereg lat byliśmy świadkami tego gorszącego zjawiska, którego jednym z najdosadniejszych przejawów jest przecież nic innego, jak gasnąca właśnie Konstytucja z marca 1921 roku.

Na podwalinach tego właśnie opacznego stosunku został rozbudowany w zaraniu wolnej Polski właśnie przez tych ludzi, żyjących reminiscencjami ery zaborczej, nasz system parlamentarny. Ten też stosunek musiał w swej konsekwencji doprowadzić do wypadków majowych i do tych wadliwych jeszcze ustosunkowań pewnych sfer społeczeństwa do zagadnień wewnętrznych, które minister Kościółkowski widział się zmuszony przedstawić z trybuny sejmowej. Znaczy to że zagadnienie mimo wszystko istnieje i że zajmować się niem należy.

A stał onegdaj na trybunie sejmowej człowiek, który miał sposobność poznać zarówno nastawienie duszy polskiej w ostatnim dziesięcioleciu przed wywalczeniem niepodległości, jak i ewolucję, jaką dusza ta przechodzi w 17-tu przeszło latach od chwili, gdy oddychamy swobodą i własnym radujemy się Państwem.

Bo minister Kościółkowski był nie tylko jednym z tych, których charakter w mrokach niewoli wykuwał Twórca Niepodległości, nietylko żoł-

nierzem na froncie, nietylko członkiem POW w przełomowych latach przed świtem wolności — ale również i jednym z współtwórców obecnej polskiej rzeczywistości; jako poseł, wojewoda, prezydent stolicy; obecnie zaś jako minister spraw wewnętrznych ma wciąż możliwość konfrontowania interesu Państwa z potrzebami społeczeństwa, śledzenia tych przemian, jakich dokonuje każdy następny rok w tym stosunku.

Jako jeden z tych, którzy rozporządzają tak olbrzymią sumą doświadczeń i wiedzy praktycznej, wypróbowanej w takiej skali zainteresowań i działalności — mógł minister Kościółkowski zrzucić z trybuny sejmowej szereg tez, określających, jak ukształtować się musi wzajemny stosunek obywateli Państwa, by na dobre to wyszło zarówno i Państwu i obywatelowi.

Typ, który przekazała zaboreza szkoła życia — ustępuje z pola. Przychodzą do głosu — czyto w służbie państwowej, samorządowej, spółdzielczej, społecznej itd. — ludzie inni, których dusz gangrena niewoli nie przeżarła, ludzie coraz lepiej i z coraz większym zrozumieniem pojmujący proces konsolidacji kraju bez różnic dzielnicowych i bez różnic w ocenie stosunku obywatela do Państwa.

I to właśnie budzi w nas nadzieje na przyszłość — w nas, wyrosłych z prawdziwej idei demokratycznej, w nas, zmierzających do zjednoczenia w orbicie idei państwowej wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, narodowości wyznania i stanowiska.

To ukrzepia w nas nadzieję, że będziemy mogli może wkrótce — jako nieliczni w Europie — zachować podstawowe swobody obywatelskie i ustroj parlamentarny, jakim nas obdarzy nowa Konstytucja.

To sprawi może też, że walki polityczne i opozycja zostaną utrzymane w ramach przyzwyczajonych stosun-

ków między ludźmi, których dzielić mogą różnice poglądów politycznych, a może i metod walk politycznych — ale łączyć musi jeden wspólny cel: coraz większa chwala Rzeczypospolitej.

A wtedy do wspólnej pracy staną wszyscy. Bez względu na to, czy zakasać ma do tej pracy rękawy szary obywatel — czy świadomy wykonawca władzy państwowej: dobry urzędnik, o którego musi walczyć zarówno szary obywatel jak i minister.

Oto sens, który dziś w Polsce wyciągnąć musi każdy z przemówienia naszego ministra spraw wewnętrznych.

Zabawa dla dzieci w Zw. Rezerwistów.

Gwarno, głośno, hałaśliwie i wesoło było ubiegłej niedzieli popołudniu u Rezerwistów.

Kostjumowa zabawa zgromadziła 72 dzieci. Kostjumy wspaniałe. Czego tam nie było: krakowianki, cyganki, noce i poranki, cowboje, kominiarze, a że to był 10 lutego, więc i marynarka polska licznie dopisała.

Po podwieczorku każde z dzieci otrzymało tabliczkę czekolady. Wyodróżniono trzy kostjumy: krynolinę Stefci Ossolińskiej (otrzymała jalkę i koronę), w której trzyletnia królowa dumnie spacerowała wraz z cowbojem trzyletnim Jerzykiem Dobrzejewskim, który otrzymał drugą nagrodę. Trzecią zdobył marynarz, 8-letni Ildefons Raczyński.

Zabawa się udała, ale przed 21 godziną trzeba było iść do domu — bo to w poniedziałek rano — szkoła!

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

Na Dębowałcu.

Martwota mas polskich chłopów była wielka. Wyrosła ona na podłożu kilku stuleci. Chłop polski znał z opowiadań starszej generacji, że bili i na pańszczyznę pędzili. To właśnie była Polska w jego pojęciu, on chłop był też polski, to on o tem wiedział, ale w jego pojęciu mógł też być chłop szlachecki, co na jedno wychodziło. Tylko, że rząd ruski zakazał wyganiać chłopów na pańszczyznę, to on teraz jest polski, ale mu też wszystko jedno było, jeżeli go rząd rosyjski nazywał chłopem ruskim. Wiedział, że jest chłop na roli, i jak się zwał, mało go obchodziło, zabiegał tylko, aby się dobrze miał. W kościołach wszystkich w Polsce odprawiano nabożeństwa za cara; że to robiono z nakazu rządu, tem on się nie interesował, a słysząc, że wszelka władza pochodzi od Boga i sprzeciwić jej się nie należy, poddawał się biernie najeźdźcy, uważając to za rzecz naturalną. Polskę, choć ją czasem sobie który wyobrażał, to jako coś abstrakcyjnego, porównyując ją niekiedy z Matką Częstochowską. Taki stan rzeczy był na wsi.

Organizacje robotnicze w miastach fabrycznych zaczęły wpływać na zmianę pojęć wsi o Polsce. Chłop zaczął dowiadywać się, że Polska to jest teren ujęty w pewne granice geograficzne, że ludność tego terenu posługuje się tylko językiem polskim, że ta ludność z odrębnymi obyczajami łącznie z ziemią — to jest Polska, że w szkołach uczą po rosyjsku, a nie po polsku, a urzędnik rosyjski zwraca się w obcym języku, czego zrozumieć nie możecie. Przeto oszukuje was itd. Zatem trzeba wspólnymi siłami chłopów i robotników zdobyć Niepodległość Polski. I nie było niedziel i świąt, ażeby się nie rozjeżdżali ludzie młodzi po różnych zapadłych okolicach, wysyłani przez organizacje robotnicze. Nawołują — My zdobyć Polskę musimy swą wielką liczbą i siłą — Polskę ludową.

Nikt dzisiaj nie ma pojęcia, jak twarde były warunki pracy Niepodległościowej. Rząd rosyjski strzegł pilnie ciemnoty chłopów polskiego. Trzeba było nieraz przespaciać się na śniegu, mając kamień za poduszkę, aby zmylić czujność szpiega rosyjskiego. Obyw. Kurpiewski mierząc krokami w szerz i wzdłuż powiat łaski zapadł na isiasz. Ob. Wi-

śniewski, syn urzędnika mag. m. Pabjanic, przeziębił się i umarł na suchoty; i wielu innych nie do czekało owoców swej pracy. Trzeba było mur chiński rozbić własną głową, dotrzeć wszędzie z książką, literaturą nielegalną, a przedewszystkiem z gorącym słowem żywym i z płomienną wymową, aby stworzyć organizację, a z organizacji czyn. Dziś w trosce o byt nikt o tych apostołach nie pamięta, bo inni idee w świetle ich pracy tworzył czyn.

W początkach lutego 1905 roku w Pabjanicach na koleżeńskim zabawie z soboty na niedzielę gdzie byłem obecny, ażeby nie zasnąć, otrzymałem przypomnienie od ob. Kostusia Janiszewskiego, ażebym wyjechał natychmiast z ob. inż. Pawłem Małachowskim o godz. 4 rano na wiec chłopski w Dębowałcu. Pow. łaskiego. Pojechalśmy szukać przedewszystkiem tego „Dębowałca”, bośmy nic o nim nie słyszeli. Jechaliśmy bryczką i o 10 rano znaleźliśmy się w lesie, w którym błądziliśmy nie mogąc znaleźć, ani wiecu chłopskiego, ani „Dębowałca”. Zziębłem do kości tak, że zdawało mi się, że z tego lasu bagnistego nie wyjdę, ale ob. inż. Małachowski z pod ciepłego futra rzucił mi bardzo dobrą radę, a usłuchawszy jej zszedłem z bryczki i po korzeniach i wybojach leśnych zacząłem się z koźmi ścigać, i to mnie uratowało. Tembardziej, że na drodze, a właściwie w poprzek drogi, którą jechaliśmy, zobaczyliśmy jakieś zabudowania wśród głuszy leśnej. Był to młyn zwany „Dębowałec”. Przywitaliśmy już nie młodą gospozię, która dosyć zyczliwie nas potraktowała.

— Siadajcie pańcusie, bo pewnikiem ześta zmarzli do śpiku — zara przyniosę herbaty — a juści, nawet myśma się spodziewali kogoś, to upiekłam pączków na oleju — a juści dobre jak malinja.

Usiedliśmy przy stole, kobiecina przyniosła w kubkach herbaty po kwarcie i 4 pączki wielkie jak lby kocie. Zaczęliśmy się wypytywać o okolicę i co w niej słychać.

— Mój ta poszedz z chłopokamy do Restaurzowa na sumę, by tam powiedzieć chłopom, że tu kasiś bedzie zebranie chłopskie w boru. Pewnikiem tu ktoś przyjdzie — tō powi kaj.

Niezadługo młody chłopak wściubił głowę i zarecytował:

— Matkol Jak tu jakieś przyjechali i są, to

nich jadom, bo już kawol po południu, a chłopcy tam wszyckie idom. Niech ta mnie z sobą zabiorom, to ich tam zawiode.

Zerwaliśmy się i jazda, zabierając chłopaka, który nam drogę wskazywał. Na miejscu poczekaliśmy chwilę aż się wszyscy zejda, a było ich około 300 osób. Przez ten czas nadsłuchiwalimy co chłopcy między sobą mówią, aby nabrać tematu stosownego do ich pojęć o Polsce.

— Tel... to te dwa tu przyjechali?...

— Ano juści...

— A co bedom gadać? I jak? To pewnikiem księdze proboszcze.

Ee... głupiś! Bedom gadać o Polsce, a przebrane to nie som... Jaden to to jakoś jakby ciarach jakiś, ale ten drugi to pewnikiem jakby nas.

— Mówiliście kumie, że o Polsce bedom gadać... to kaj una teros jes?...

— Anu... gdzieś jes... Dąbrowski zaprowadził ją do Włochów... późnik beła we Chrancji... To ją p. Pooniatowski sprowadził... Ale Napoljon wywiódł ją na Berezynę i tam Napoljon zmors. A ona się ostała u rusoków...

— No to una tam u nich służy?...

— Klepiesz bzdury!... Polska to je w koronie jak Panienska Częstochowska, to una by miała służyć Z honorami tam je... Boć koronę to i cysorz ruski tez mo... a chce mieć dwie, to Polskę trzymo...

Nagle zrobił się ruch. — Zaczynają Choćta! Na starym pniu stanął inż. Małachowski i zaczął przemawiać do zebranych, którzy zwarli się do koła, obstawiając pikietami drogi leśne. Zaczęłam przemawiać drugi. Po ukończeniu rozradowani chłopcy zaczęli ścisnąć nam ręce, obiecując stworzyć organizację wśród chłopów. Zrozumieli gdzie jest Polska, i co robić, aby była Wolna i Niepodległa.

Przy odjeździe, zegnali nas zyczliwie, zapraszając na drugi raz. Jechaliśmy jakiś czas w milczeniu. Naraz doleciało nas echo pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Stanęliśmy. To chłopcy polscy śpiewają, rozchodząc się grupami z wiecu. To już nie było błądzące echo trąbki Wyspiańskiego, to była rzeczywistość, na którą nie potrzeba było długo czekać. Inż. Małachowski ze łzami w oczach zwraca się do mnie: — Posiew nasz kiełkuje. I musi wydać plony — dodałem.

Jan Klimaszewski.

ZAMIAST FELJETONU.

Drobiarnia i cyganka.

Przed zgorą pół rokiem słownik polski wzbogacił się nowym wyrazem „drobiarnia“. Co oznacza ten wyraz, wiedza zapewne tylko mieszkańcy pewnego grodu w którym to przedsiębiorstwo handlowe wyższej użyteczności istnieje.

Ichociaż owa „drobiarnia“ jest stosunkowo młodem przedsiębiorstwem przeżyła ona już swoje dni „górne i ohmurze“.

Bo oto jeszcze przed wysłaniem pierwszej kury do Londynu ogłoszono jej upadłość, którą podniesiono dzięki usilnym staraniom pewnej, podobno bardzo wpływowej jednostki, o czem zdołano się już w dostatecznym stopniu przekonać. Przedsiębiorstwo ruszyło z kopyta!

Radość w pewnej rodzinie była wielka, bowiem drugi z kolei z jej członków, wybraniec losu, ze skromnego urzędnika miejscowej instytucji finansowej awansuje na naczelnego dyrektora „drobiarni“, ba! staje się nawet współwłaścicielem przedsiębiorstwa.

Na terenach miejskich, położonych tuż przy rzęzi, kosztem kilku dziesięciu tysięcy złotych, zbudowano wspaniałe kurniki. Ale mniejsza o to. Cóż to może obchodzić przeciętnego obywatela. Przecież to rzecz samorządu, a wyraz samorząd, podobno pochodzi od „sam rządzi“.

I byłoby wszystko w należytych porządku, gdyby, ach gdyby!

Idą transporty kur, kurcząt, perliczek, królików do naszej ukochanej Gdyni, a stamtąd drogą morską do Londynu. Płyną funty szterlingów, premje. — *Poznajcie mój genjusz!* Drżycie przedemną. A jeśli kto ośmieli się wyrazić wątpliwość, zmiążdżą go, zdepczą, jak tego nędznego kraba.

Nowych płyt trzydzieści. Niechaj nasz mistrz śpiewa „a jaj jaj“ a lud się weseli. Bezrobocia niema. A kto niema pracy — niech idzie skubać...

Co, pieniędzy niema? Maszyny w ruch. Bony! (nie te od bawienia dzieci, lecz drukowane, na dobrym papierze).

Kręcą po mieście nosami, powiadają, że to nieładnie pachnie. Mam i na to sposób. Sprowadzić mi tego ze stolicy (tam gdzie jest centrala Monopolu Spirytusowego). Kogo? No tego dyscyplinarnie zwolnionego. On ich nauczy karności, i przekonają się niebawem, że „ściany uszy mają“.

I snuł dalej swój sen o potędze, a cyganka wróżyła mu, że będzie bogaty. I szły czeki, za czekami.

Minęły dni górne, nadeszły te jesienne chmurne.

Zapach polskich kogutów i gąsiorków napełnił Bałtyk. Zwęszyły go fok i delfiny i zaległy tłumnie zatokę Gdynską. I im się też coś należy. Rybacy struchleli. Co stanie się z ich połowami. Ale fok lepszy zera znalazł. Kurki i gąski — to rzadki dla nich przysmak.

A i z bonami narobiło się w wielkich piecach rzeźni miejskiej śwedu.

Wszystko to drobiazg. Bogowie starożytni też mieli dni odpoczynku. Odczodzą, ale nie sądzicie, że na zawsze. Wróć, a biada temu, kto będzie zajmował się polityką, na wszystko baczne oko mieć będą. Odczytać okólnik we wszystkich wydziałach i oddziałach. Nie mogą odpocząć w cieniu wyciętych już drzew parkowych, więc zostawcie mi dźwiękowiec. I zostawili. Ale cudowna melodia snu o potędze dobiega końca. Ostatni refren zająmuje się w wielkich tubach megafonów.

Bo oto nieproszeni goście weszli w „kaka“ i znaleźli tę kabalistyczną lizbę 48 z trzema zerami, i domek drewniany i nowiutkie mury fabryczki, i wiele, wiele innych „drobiazgów“.

Ale to wszystko fraszka — wierzę w potęgę Władzia.

Poruszmy z posad ziemię! I zmiążdżmy tego brodatego dziadka z całą wierną jego ideą gromadą, którym majaczy się jakaś „prawdziwa sanacja“.

A wszystkimu winna „drobiarnia“ i cyganka.

Zet.

Gorączka w świetle najnowszych badań i sposoby jej zwalczania

Podniesienie ciepłoty ciała u człowieka, czyli tak zwana popularnie gorączka, jest jednym z tych objawów, który może świadczyć o pewnych procesach chorobowych, zachodzących w ustroju człowieka. Wychodząc z najnowszych badań wiedzy lekarskiej, gorączka jest ochronnym odzycznym chorego organizmu w walce z przyczynami, wywołującymi podniesienie ciepłoty. Pragnąc tedy zwalczać gorączkę, należy raczej prze-

ciwdziać pewnym towarzyszącym jej objawom, jak: bóle głowy, niepokój, przyspieszona czynność serca i t. p., nie osłabiając równocześnie, lecz wzmagając siły obronne organizmu.

Do zwalczania gorączki nadają się zupełnie, dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togał, będące zarazem środkiem przeciwbólowym, przeciwreumatycznym i przeciwartretycznym. Togał jest dobrym środkiem przeciwgorączkowym.

Najserdeczniejsze podziękowania składam tą drogą Panu Doktorowi Niewiażskiemu za wyleczenie mnie z bardzo skomplikowanej choroby

WDZIĘCZNY PACJENT.

Z tygodnia.

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w bieżącym tygodniu budżet państwa na okres od 1/IV 1935 r. do 31/III 1936 r.

Jak wynika z zapowiedzi generalnego referenta budżetu, posła p. Miedzińskiego, deficyt budżetowy w wysokości 150 milionów zł. ma być pokryty w drodze rozpisania nowej pożyczki wewnętrznej, bowiem sposób ten uważany jest ogólnie za lepszy i racjonalniejszy od nowych obciążeń podatkowych.

Budżet został przesłany do Senatu.

Proces * w sprawie dziecka Lindberga został zakończony. Ława przysięgłych po 11 godzinnych naradach wyniosła werdykt, uznający Hauptmana winnym zabójstwa synka Lindberga. Na mocy tego werdyktu sąd skazał Hauptmana na karę śmierci.

Prasa amerykańska szeroko rozpisuje się o tym niebywałym procesie.

Sekretariat stanu do spraw sprawiedliwości wyjaśnia, że prezydent Roosevelt nie ma prawa łaski w stosunku do Hauptmana, gdyż wyrok został wydany nie przez sąd federalny, lecz przez sąd stanowy.

Zabawa Dziecięca Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet urządziła w niedzielę dnia 3-go marca b.r. w sali Gimnazjum Zeńskiego Bal Dziecięcy, na który uprzejmie zaprasza Milusińskich Pabjaniczanki. Program zabawy urozmaicony: gry, tańce loteryj.

Termin 17 lutego b.r. nieważny.

HUMOR.

Ach, te panie.

— Co do znaczy, Kasiu — mówi pani do pokojówki — od godziny już spaceruje przed naszymi oknami jakiś ułan.

— I pani dopiero teraz mówi mi o tem?! — oburza się Kasia.

Kobieta.

W magazynie mód. Wchodzi klientka i zwraca się do szefa:

— Słyszałam, że panowie sprowadzili 400 modeli sukien z Paryża?

— Tak jest, szanowna pani.

— Chciałabym je wszystkie... przymierzyć.

Styl telegraficzny.

Handlarz była wysła do żony następującą depeszę: „Przyjadę jutro, pociąg wieczorowy nie zabiera bydła“.

Dziecięca logika.

— Mamusiu, ja boję się spać sama — skarży się mała Hania. — Niech Marysia przyjdzie do mnie.

— Marysia musi obierać kartofle, córeczko. Ale nie bój się Haniu, nad tobą czuwa Anioł-Stróż.

— Jąbym wolała mamusiu, żeby Marysia przyszła do mnie, a Anioł-Stróż obierał za nią kartofle.

Z życia Związku Strzeleckiego.

W ubiegłą niedzielę Z.S. znowu zdał egzamin zdrowej i rozumnej pracy, urządzając poranek pieśni góralskich.

Wykonanie piękne, staranne i co najważniejsze pełne smaku. Nic dziwnego, kierownictwo które spoczywa w rękach ob. Januszewicza daje doskonałą gwarancję jakości, co przy tak harmonijnej współpracy prezesa Z.S. ob. K. Freislera nabiera właściwej barwy.

Słuchając niedzielnego koncertu odniosło się to bezsprzeczne wrażenie, że nie tylko jednostka, ale wszyscy pracują, gdyż tak zawojowali publiczność, że ta prócz zachwytu nie więcej dać nie może.

Jeśli chodzi o sam poranek i pieśń góralską to stwierdzamy, że tak barwnego i tak pięknego słuchowiska dawno nam nie dano, każdy mógł znaleźć i piękno i czar i tę słodczy jaką płynię z każdej pieśni góralskiej. Niezapomniane będzie wy-

konanie „W górach“ W. Lachmana w opracowaniu muzycznym ob. A. Heintze.

Trudno pominąć milczeniem solistę ob. B. Millera (baryton), który wystąpił w stroju góralskim, któremu życzyć należy tylko dalszej pracy i sukcesów.

Tańce góralskie jakie odtworzyli „Orlska“ w przepięknych strojach góralskich z ciupagami wzbudził prawdziwy zachwyt publiczności i długo niemilknące brawa.

O samym kwintecie muzycznym lub rewelersach trudno coś powiedzieć, gdyż tak zawojowali publiczność, że ta prócz zachwytu nie więcej dać nie może.

Jak się dowiadujemy, chór Z.S. który jest reprezentacyjnym chórem Z.S. otrzymał zaproszenie od Z.S. w Łodzi na urządzenie koncertu w Filharmonji, który w najbliższych dniach się odbędzie.

Nie kłam!

Orędownik, mający podtytuł Codzienne ilustrowane pisma narodowe i katolickie, zamieścił w Nr. 4 z dn. 12 lutego 1935 r. notatkę, którą dosłownie przeczytamy, by wykazać w jakiej kolizji z 8-em przykazaniem brzmiałem: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu“ znalazło się to pismo narodowe i katolickie wraz z jego korespondentem pabjanickim.

Treść notatki: Znow w roli nauczycieli.

Jak już donosiliśmy, przed kilkunastu tygodniami „Legjon Młodych“ wystąpił w roli dobroczyńcy, organizując kurs dla analfabetów. Kursu tego jednak nie zorganizował, ponieważ nikt nie chciał się „zapisać“ na wykład ideologii sanacyjnej.

Dziś znow ten sam „Legjon Młodych“ organizuje kurs, tylko tym razem nie dla analfabetów, lecz lekcje kroju i szycia. Jak z powyższego wynika „Legjon Młodych“ po ostatniej porażce z lekcją nauk dla analfabetów, usiłuje zaskoczyć znieścacka młodzież żeńską. Uwaga i nie dać się nabierać!

Aby znaleźć odpowiedź na tę kłamliwą notatkę wystarczy zobaczyć pracę na kursach dla analfabetów, na które to kursy zapisało się 140 osób; wystarczy zobaczyć ile czasu i energii

poświęcają tej pracy w przeważającej ilości bezrobotni nauczyciele, członkowie Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa, nie otrzymując w zamian żadnego wynagrodzenia materialnego.

Osobnikowi, któremu nie może pomieścić się w głowie, że prócz dobra osobistego jest coś stokroć droższego, bo dobro Państwa, trudno jest zrozumieć pracę cichą i mrowczą, nieobliczoną na osobisty zarobek.

Nie jest „dobroczynnością“ uczyć czytać i pisać ludzi nie posiadających tej umiejętności, lecz jest to obowiązek każdego obywatela, a kto nie pomaga w tej akcji, lecz przeciwnie — szkodzi jej, zasługuje na miano wroga Państwa.

Najlepszym dowodem ustosunkowania się społeczeństwa pabjanickiego do prac Legjonu Młodych jest fakt, że w ciągu dwóch dni (dokładnie 4-ch godzin) zapisało się na kurs kroju i szycia przeszło 150 (sto pięćdziesiąt) kobiet, gdy może znaleźć pomieszczenie w pracowni najwyżej 50 osób.

Czas byłby najwyższy, by „Orędownik“ rozpoczął zamieszczanie faktów zgodnych z prawdą!

Kłamstwo nie zmoże prawdy!

Komenda Obwodu Pabjanice.

Akcja na „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą“.

Z inicjatywy zarządu miejskiego odbyło się we wtorek, dn. 12-go b.m. — zebranie przedstawicieli szeregu miejscowych organizacji w sprawie zbiórki na cele szkolnictwa polskiego zagranicą.

Na zebraniu tem przewodniczył p. Futyma, wiceprezydent miasta.

Powołano wydział wykonawczy Komitetu z p. dr. Jędrzychowską na czele. Następnie ustalono program działalności, który między innymi przewiduje

zbiórki uliczną i zbiórki po szkołach na listy.

Zbiórka uliczna odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę dn. 24.11.

Od przyjsia z pomocą naszemu szkolnictwu zagranicą nikt uchylić się nie może, jest to bowiem elementarny obowiązek każdego Polaka.

Zebrane fundusze pozwolą setkom tysięcy polskiej diatywy zachować mowę ojczystą, a co zatem idzie, uchronić je od niebezpieczeństwa wynarodowienia.

●●●●●●●●

K i n o

Miejskie

●●●●●●●●

Czwartek, piątek, sobota i niedziela.

Pod protektoratem honorowym Akcji Katolickiej.

Pierwszy monumentalny film historyczny produkcji polskiej p. t.

PRZEOR KORDECKI OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

Dzieje bohaterskiej obrony i cudownego ocalenia Jasnej Góry w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę.

W roli tytułowej **K. Adwentowicz**, w roli brata furtjana **W. Walter**, w roli Hanki Zarembianki **L. Zielińska**, w rolach braci Małyniczów **K. Brodzikowski i A. Orda**.

Potężne sceny batalistyczne. Miłość mocniejsza od śmierci. Wiara, która zwycięża.

Od środy, dnia 13 lutego do wtorku, dnia 19 lutego 1935 r.

Emocjonujący podwójny program.

Kino Towarzystwa
Pomocy Bezrobotnym

NOWOŚCI

Fenomenalna „gwiazdka“ o której mówi cały świat — mały lecz wielki cud ekranu czteroletnia

SHIRLEY TEMPLE

tańczy, śpiewa i czaruje w filmie pod tytułem

TAJEMNICA MAŁEJ SHIRLEY

W pozostałych rolach **JAMES DUNN i CLAIRE TREVOR**.

II.

Nancy Brown w żywiłowym dramacie wolnych serc p. t.

DZIEWCZĘ z GÓR

Uwodzieleński śpiewak. — Czar nocy miłosnej. — Upojne tango.

Kino Towarzystwa
Pomocy Bezrobotnym

NOWOŚCI

Spór o Park Wolności.

W bieżącym miesiącu odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sprawa Magistratu m. Pabjanic z Bractwem Strzelecko-Kurkowym (Schützverein) o część parku Wolności z budynkami.

Sąd stanął na stanowisku, że złożone przez Bractwo dowody na stwierdzenie jego praw do tegoż Parku Wolności są niewystarczające i udzielił mu dwumiesięcznego ter-

minu na złożenie dodatkowych dowodów.

Według posiadanych przez nas danych, Bractwo czyni energiczne starania w Urzędzie Wojewódzkim o uzyskanie wspomnianych dodatkowych dowodów.

Sądzimy, że sprawa ta zakończona zostanie z pomyślnym wynikiem dla miasta.

Tym sposobem mieszkańcy wiosek będą mogli powrócić jeszcze za dnia do swoich domostw.

Udana zabawa karnawałowa „Stow. Rodziny Radjowej“.

Urządzona w dniu 9-go lutego r.b. przez Rodzinę Radjową zabawa karnawałowa należy zaliczyć do zupełnie udanej. Udział w zabawie wzięło około 200 osób, w tej liczbie sporo gości z m. Łodzi.

W bardzo miłym nastroju bawiono się do białego dnia.

Kilkaset złotych osiągniętego zysku ze wspomnianej zabawy zasilił fundusz na budowę zakładu dla dzieci ociemniałych.

W pierwszym rzędzie Zarząd Rodziny Radjowej składa tą drogą serdeczne podziękowania p. Lubowskiej i p. Masłowskiej za łaskawą pomoc i pracę, podjętą przy urządzeniu bufetu, który wypadł tak imponująco.

Filipiński, b. woźny K. K. O. skazany.

W dniu 14-go b.m. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi sprawa b. woźnego K. K. O. L. Filipińskiego, znanego już ze sprawy o zagubienie 21 tys. zł. podjętych z Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi dla miejscowego K.K.O.

Akt oskarżenia zarzucał Filipińskiemu sfałszowanie na wekslach podpisów ojca swego i niejakiego Klimka. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Filipińskiego na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Podziękowanie.

Komitet Wykonawczy Zjazdu b. działaczy niepodległościowych pow. Łaskiego, odbytego w dniu 27 stycznia r.b., składa niniejszem wszystkim uczestnikom Zjazdu i organizacjom, biorącym udział w pochodzie i akademii, serdeczne podziękowanie.

Komitet Wykonawczy Zjazdu.

Bezgraniczna złośliwość.

W ubiegłym tygodniu rozlepiono na murach miasta klepsydry, donoszące o śmierci p. Romana Jabłońskiego. Tak same klepsydry jak i ich treść świadczą o nadzwyczajnej złośliwości autorów tego pomysłu.

Sprawców już wykryto. Cała historia wyrosła na gruncie walki konkurencyjnej, jaka od pewnego czasu prowadzona jest pomiędzy kinami, pozostającymi pod bezpośrednim zarządzeniem miasta, a kinem prywatnym. Epilog tej sprawy rozegra się zapewne w sądzie.

Bal na „Rodzinę Policijną“.

Przypominamy, że w salonach p. Budzińskiego dn. 16 b. m. t. j. w sobotę odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem komitetu obywatelskiego.

Czysty dochód przeznaczony zostanie na wdowy i sieroty po policjantach, którzy padli w obronie życia i mienia współobywateli.

Należy obustronnie dążyć do tego, by polski posterunkowy zdobył sobie takie uznanie i stanowisko, jakie oddawna posiada wśród społeczeństwa angielskiego, zwłaszcza zaś wśród dziatwy, która w policjancie widzi zawsze swego przyjaciela i opiekuna.

Fala mrozów w Europie.

Na Węgrzech kilka osób zmarło na śmierć.

W całych północnych Włoszech w dalszym ciągu panują silne mrozy. Opady śnieżne są szczególnie wielkie w okolicy Alby. Rzeki zamarzły. Termometr wskazuje 15 poniżej zera.

W całej Bułgarii panują dotkliwie mrozy. Na południu kraju zanotowano szereg napaści wilków na wsie.

Niezwykłe mrozy, panujące na Węgrzech pociągnęły za sobą ofiary

w ludziach. W Szegedzie policja znalazła woźnicę zmarzniętego w sankach. Odwieziono go do szpitala. Pod Szegedem znaleziono ciało włościanki, która zmarła na śmierć w drodze z miasta do domu.

W pobliżu Fredrikshamn (w Finlandji) 200 rybaków uniósł prąd na krze lodowej. Z Wyborga wysłano samoloty na ratunek.

Konferencja senjorów.

Z inicjatywy wiceprezydenta p. Futymy odbyła się w piątek w gmachu Magistratu konferencja senjorów poszczególnych ugrupowań radzieckich.

W wyniku przeprowadzonej na tej konferencji dyskusji, wyłoniła się jednolita opinia, ażeby p. Futyma przedstawił władzom nadzorczym, iż życzeniem ugrupowań radzieckich jest jaknajrychlejsze zamianowanie

prezydenta miasta, co umożliwiłoby rozpoczęcie normalnej pracy na terenie samorządowym.

Jednocześnie ustalono, że do czasu załatwienia tej sprawy, Rada Miejskiej pragnie już obecnie przystąpić do pracy, a to z uwagi na szereg bardzo poważnych spraw jak budżet zatrudnienia bezrobotnych, sprawa rzeźni miejskiej i t.p., a które wymagają decyzji Rady Miejskiej.

KRONIKA.

Z Legjonu Młodych.

W środę, dnia 13-go lutego odbyło się zebranie wewnętrzne, na którym wygłosił dłuższe przemówienie z okazji pięciolecia istnienia L.M. leg. mgr. Marjan Januszewicz.

W sobotę, dn. 16-go o zwykłej porze „świetlica“.

W poniedziałek, 18 b. m. o godzinie 19-iej w lokalu L.M. nastąpi otwarcie Kursu kroju i szycia.

W środę, dnia 20 b. m. o godz. 19.30 w lokalu L.M. leg. Romana Lubońska wygłosi referat p. t. „15-lecie odzyskania dostępu do morza“. Referat publiczny.

Zabawa dla dzieci.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo przy parafii

N. M. Panny w Pabjanicach urządza w niedzielę, dnia 17 lutego 1935 r. w sali Gimnazjum Żeńskiego, przy ul. Pułaskiego Nr. 29 Zabawę dla Dzieci.

Przygotowuje się szereg atrakcyj dla dzieci. Stroje bibułkowe do nabycia na sali.

Początek o godzinie 3-iej po poł.

Przeor Kordecki.

W Kinie Oświatowym wyświetlany jest film, mający za treść obronę Jasnej Góry przed szwedami w roku 1655.

Film o podłożu religijno-patriotycznym, posiadający cały szereg pięknych i wzruszających obrazów — będzie udostępniony dla wszystkich.

Aby ułatwić mieszkańcom okolicznych wsi, a zwłaszcza młodzieży szkolnej — w poniedziałek dn. 18 b. m. film będzie wyświetlany od godz. 14

LEKARZ-DENTYSTA

JAKÓB

SZAPOCZNIK

b. przedwojenny asystent Berl. Uniw. kliniki dentyst.
przyjm. codzien. od 9—6 prócz niedziel.
Urzędnikom rabat kryzys.
Pabjanice, ul. Narutowicza 4 (Ogródowa)
Telefon Nr. 91.

STARSZY FELCZER

WŁ. DĄBROWSKI

ul. Narutowicza Nr. 19.
(Ogródowa)
tel. 285.
Zastać można cały dzień.

Zapowiedź.

Podaję się do ogólnej wiadomości, że Paweł Zawadowski, robotnik, zamieszkały w Pabjanicach, powiat Łask i Rozalja Malikówna, bez zawodu, zamieszkała w Podzamczu, pow. Kępno, chcą zawrzeć związek małżeński.

Podzamcze, dn. 21 stycznia 1935 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
m. p. Mońka.

Zagubiła Hulda Jahn akt kupna placu, leżącego przy ul. Żelaznej Nr. 4 i kwit na zapłacony podatek placowy za rok 1934.

PRENUMERUJJCIE

„Gazetę Pabjanicką“.